

11. - 13. 10. 2019

Złot poobozowy - Żermanice

Za pięcioma górami. Za pięcioma lasami. Za pięcioma rzekami żyło było pięć drużyn. Spotkały się one i pojechały na złot poobozowy. W tym roku złot organizował "Grom". Znajdował się przy zaporze Żermanickiej w Dolnych Domasłowicach. Po przyjechaniu organizatorzy postarali się rozdzielić nas do pokojów w chłopięcych i dziewczęcych. Pozostali spali na korytarzu. Zaraz po zapoznaniu się z "nowym domem" poszliśmy zagrać "tanki" i "wiosła". Tego wieczoru rozdzielili nas do pięciu wacht. Wieczorem każda drużyna opowiadała "storki" z obozu i pokazywała zdjęcia. Przy świeczkowisku, które składało się z pięciu świeczek jak pięć drużyn, były tradycyjne śpiewy i pląsy. Rozeszliśmy się do swoich spiworów i poszliśmy "spać". Rano nie tyle obudziła nas pobudka, co my sami zaczęliśmy się budzić.



Po śniadaniu była zbiórka na dworze. Dopołudniową grą były "Porty". W wachtach związano nas w pary. Te pary biegały po stanowiskach (portach), gdzie sprzedawały i kupowały produkty. W każdym "porcie" był dany towar za różną cenę. Trzeba było kombinować, gdzie co kupić, a gdzie co sprzedać, żeby wyjść na plus. Każdy "port" znajdował się w innym kraju. Każda para przedstawiała jeden statek. Miał ograniczony ładunek. "Statki" mogły kupować armaty, które oznaczały wartość i siłę danego "statku". Celem gry, było uzyskanie jak największej sumy pieniędzy. Kiedy upłynął czas poró wnaliliśmy swoje "zarobki". Największą sumą było 30 tysięcy. Po dograniu bieganie dało się w oznaki, ale było to tego warte.



Po jakiejś tam przerwie zrobiono nam zbiórke i rozdzielono do nowych czterech grup. Czas spędzaliśmy na różnych stanowiskach: 1. Piłka nożna i koszykówka, 2. Ringo, 3. Żaglówka, 4. Mini mały park. Żaglówkę przywieźli na zlot "Gromowcy". Miała ona nazwę "Jaskółka" od imienia ich patrona drużyny. Park linowy był zrobiony między dwoma drzewami. Ficz zabezpieczał nas na linie, żeby nic nam się nie stało. Tak minęło nasze całe popołudnie.



Po kolacji zadzwoniliśmy do patrona drużyny "Grom" Henryka Jaskóły. Rozmowa odbywała się przez Skype. Jest to człowiek, który opłynął cały świat na zagłó wce. Niestety nie mógł nas odwiedzić ze względu na swój podeszły wiek. Rozmowa trwała bardzo krótko. Było to niesamowite przeżycie. Zaraz po zakończeniu rozmowy wszyscy poszli na dwór i usiedli wokół wielkiego ogniska. Śpiewaliśmy, płasowaliśmy oraz słuchaliśmy opowieści o założeniu Harcerskiej Drużyny Wodnej "Grom". Każda drużyna przedstawiła swój najlepszy płas. Za nas wybrał Elo "Powiydz mi kaj je Gandalf". Nam jednak najbardziej podobał się płas: "Biegnie, biegnie mały osioł". Każdego wieczoru było piękne niebo. Byliśmy świadkami przekazania drużyny "Gromu" Jance Byrtus, która

od tej pory jest nową drużynową "Gromu". Rano po śniadaniu była kolejna gra. Jej celem było zbudowanie klawiatury komputerowej z poszczególnych klawiszy. Do literek trzeba było dojść pomiędzy liniami, tak by ich nie dotknąć. W przeciwnym razie osoba musiała wrócić na początek. Gdy wachta miała uzbieraną daną ilość literek, mogła chodzić w dwóch krokach na barana i przenieść w ten sposób dwukrotnie większą ilość klawiszy. Jeszcze trudniejsze było znalezienie w pustej klawiaturze właściwego miejsca dla danej literki lub symbolu. Po tej grze nasze buty i nogawki były brudne od błota. Następnie naszym zadaniem było spakować się i posprzątać wynajmowany budynek. Przy powrocie do domu nasze głowy były pełne wrażeń.



UCZESTNICY: Kaja B, Ujec, Aleks, Chorz, Doda, Stacho, Jagna, Mickiewicz (Wojtek H), Kasia, Becia, Nina, Misia, Tymek, Joachim, Ficz, Wojtek M, Asia, Mimi, Krzysztof, Danka, Nadia, Tytus, Jarek, Kubuś, Przemek, Kinga, Ramona, Hania, Kuba S, Gaba, Oskar, Adam Sz, Marcin, Elo, Adam R, Jarek, Ania, Marian, Este.

Kubuś